Rozmaitości

Dnia 12. Czerwca N^er. 24. 1829 roku.

Poznanie się Wielohórskiego z Janem Jakóbem Rousseau.

Wielohórski Kuchmistrz koronny będąc w Paryżu, usłyszał, że sławny Rousseau jest w stolicy francuskiéj. Znał i wielbił z dzieł tego filozofa genewskiego, lecz chciał osobiście go poznać. Trudną jednak było rzeczą zabrać znajomość z tym, który unikał ludzi, a najwięcéj wielkich Panów nie lubił. Wielohórski dowiaduje się o stosunkach autora *Nowéj Heloizy*, wszyscy ubogim go mienią, lecz jak często bywa, dumnym przy ubóstwie. Szlachetnie myślący Polak chciałby mu chętnie pomocy swojéj udzielić, lecz jakże poznać się z Roussem? Wręcz ofiarować mu dar jaki byłoby to obrażać w nim godność człowieka, którą ten jenijusz francuski nad wszystko przenosił.

Na wieczorze u Księżnéj *** Wielohórski zwrócił umyślnie rozmowę na Roussa. »Rzecz dziwna!« zawołał, »że największy z żyjących autorów francuskich, w ubogim, jak słyszałem, znajduje się stanie. Autor nieporównanego *Emila* na lepszy los u ziomków swoich zasłużył.« — »Ubóstwo jest powszechném przeznaczeniem jenijuszów« odpowiedziała Księżna, zarumieniona mimowolnie zarzutem uczynionym jéj ziomkom. »Rousseau jednak jest dobrowolnie ubogim. Nie chciał przyjąć ofiarowanych mu tylekrotnie darów, a niedawno za podobny zamiar ofuknął Woltera.«

»Nie może zapomnieć mu tego, że zganił jego Komedyje« z uśmiéchem odrzekł Wielohórski.

»Wierzaj nam Hrabio« odezwała się Margrabina **, »że wszystko, my przynajmniéj kobiéty, poświęciłybyśmy dla męża, który powrócił nam prawa wyrodzonéj ludzkości i przypomniał matkom ich obowiązki. Rada Roussa, by matki same karmiły dzieci, rada, któréj już nawet w najwyższych usłuchano domach, poparta porywającą jego wymową, stała się dobrodziejstwem dla całego człowieczeństwa.

Z czegoż utrzymuje się ten mąż wielki? zapytał Wielohórski.

»Dzieła mało mu czynią dochodu« odpowiedział l'Abbé **. »Zawsze biedny, lubo księgarze z pism jego porobili majątki. I teraz, jak było w czasach dawniéjszych, dochodem jego ma być przepisywanie nót muzycznych, co bardzo zręcznie wykonywa.«

»Co słyszę! tak znakomity autor będący dumą całéj Europy, czas mechanicznéj poświęcając mozole, okrada myślącą ludzkość z owoców swojéj wyobraźni i czucia!« zawołał z uniesieniem Kuchmistrz koronny.

»Mam kilka od mamy menuetów przepisanych jego ręką i chowam je jak jakie relikwije« odezwała się piękna Hrabianka Traversier, późniéjsza małżonka Kuchmistrza.

»Pani będąc zaszczytem płci swojéj wynagradzasz mu jéj imieniem tę ofiarę, którą damom jéj sposobu myślenia zapa-

lił w Nowéj Heloizie« rzekł z grzecznością Wielohórski, całując w rękę Hrabiankę.

Rozmowa tymczasem, jak zwykle w salonach paryskich, toczona z całą okazałością dowcipu, wdzięku, wymowy i smaku na inny skierowała się przedmiot. Zaczęto rozmawiać o nowéj Trajedyi, o ostatnim balu maskowym w Wersalu, o wpadnieniu w niełaskę Ministra i o nowéj reformie trzewików. Z przedmiotów ważnych przechodzono na czcze nowinki mody i zupełnie zapomniano o Roussie. Taki jest charakter Francuza, gotów zapałem uczuć najślachetniejszych unieść się do najwyższego stopnia, przybrać całą powagę przyjaciela i obrońcy ludzkości, lecz jak prędko zapala się, tak prędzéj jeszcze stygnie w zapale, i zjawienie się nowego skoczka gotowe go w najślachetniéjszym wstrzymać popędzie.

Nie tak się działo z Wielohórskim, żywo dotknęła Polaka powieść o ubóstwie Roussa i pragnął z duszy pomódz mu w czém. Ale jakżeto z nim się poznać? — Rousseau unikał towarzystw wielkiego świata i czasem tylko na przedmieściu St. Gerwazego odwiedził jakiego ubogiego, lecz poczciwego kramarza i z nim gwarzył o lepszych czasach młodości. Rzadko udawał się do znakomitego domu; jeźli z przepisanémi nótami, oddał je, odebrał skromną zapłatę i zniknął, by na ustroniu pracować dla dobra ludzkości.

Ten jeden był sposób dla Wielohórskiego, poznania się z Roussem, lubo filozof genewski już wtedy nie tak często jak w młodości swojéj, nóty przepisywał. Posłał więc Kuchmistrz koronny po Roussa prosząc go do siebie. Przybywa filozof z nieśmiałością zwyczajną odludkom, unikając wszelkiéj o naukach rozmowy, do któréj po kilkakrotnie zmierzał Wielohórski. Całą uwagę swoję zwraca na dane mu do przekopijowania nóty i odchodzi obiecując robotę ukończyć w czasie najkrótszym.

Niezadowolniła ideału Wielohórskiego o autorze Emila, mało znacząca postać Roussa, lecz wiedząc o tém, że uczonych z dzieł ich, nie zaś z powierzchowności sądzić należy, mało zważając na nie, odprawił autora ze szczérą wewnętrzną chęcią pomożenia mu wedle możności. Za tydzień odniósł Rousseau przepisane nóty. Uradowany Wielohórski powtórném widzeniem ulubionego Autora, daje mu sto dukatów do ręki, jako *honorarium* za przekopiowanie nót. Zdziwiony filozof Genewski tak znaczną summą z zawstydzeniem odbiéra ją od Wielohórskiego, rozwija rulon, wyjmuje dukata, bierze sobie, a resztę kładzie na stoliku: »To dosyć za moję robotę, darów niezasłużonych przyjmować nie zwykłem.« To mówiąc ukłonił się i odszedł.

Odtąd Wielohórski nie mógł więcéj namówić Roussa, by go odwiédził. Odjechał nie widząc go więcej. Wróciwszy do Warszawy na pokojach królewskich rozpowiadał z podziwieniem o tym czynie, tyle charakteryzującym filozofa genewskiego. St. Lub. Jaszowski.

Wschodni Bajkarze.

Godna jest rzecz uwagi, że narody teraz wyznające islamizm, nigdy nie miały *dramy*, czyli mówiąc językiem naszym *teatru*. Starożytne dwory w Memfis, w Jaffie, w Jerozolimie i nowsze w Bagdadzie, w Kairze, w Kordubie, ćmiąc wszystkie inne i ubiegając się o piérwszeństwo między sobą w przepychu i roskoszy, nie policzyły do rzędu swoich rozrywek, naśladowania wypadków życia ludzkiego za pomocą połączonych talentów wielu razem działających osób. Przeciwnie w Grecyi i Italii, jak równie w Indyi i w Chinach, były przedstawiane teatralne sztuki zaledwo nie w każdém znaczniejszém mieście. A nawet niecywilizowani wyspiarze Oceanu południowego, starają się oddać w poruszeniach ciała (mimice) rzeczywiste wypadki.

Szukać ogólnéj temu przyczyny byłoby prawdziwie nieużyteczną pracą; ponieważ jakiby dowód rzeczywisty służył dla ukazania stanu towarzyskiego w Egipcie i w Persyi, taki mógłby zarówno stosować

się do Indyj i Chin. Lecz jakibądź byłby stan towarzyski tych narodów, człowiek zawsze i wszędzie szuka zabawy i rozrywki; dla tego i ludy o których mówimy, zmuszone były szukać w zamian teatralnych przedstawień, których im niedostawało, i znalazły tę zmianę w bajkarzach i bajkopisarzach.

Barbarzyńskie narody, jak Galowie i starożytni Rzymianie, lubili w dniach uroczystych słyszeć opowiadane dzieła swoich przodków, językiem miarowym, przy dźwięku lutni, albo fletu. Ich poeci opowiadali często zmyślone zdarzenia, których pomysł wikłał się często w przymieszaniu cudowności, a te próby z czasem przekształciły się nakoniec w dramy, mniej lub więcej prawidłowe. Lecz natomiast w niektórych okolicach Azyi, talent opowiadania, doprowadzony został do wysokiego stopnia doskonałości, a może właśnie to jest główna przyczyna, dla której nieukształcił się tam teatr. Bajkarz jednoczy w sobie talent wielu połączonych osób i posiada zarówno tyleż, co autor lub aktor dramatyczny sposobów przyciągnienia i zajęcia swoich słuchaczów.

Dla tego więc znajdujemy bajkarzów w całéj muzułmańskiéj Azyi, w miastach są tak liczni, że składają osobny gatunek cechu, który ma swojego naczelnika albo starszego, zowiącego się *szenknil-medda*, albo *szeik* bajkarzów kawiarniowych. Przygotowani są wszędzie i zawsze pełnić swoje rzemiosło, i zawsze mają podostatkiem gorliwych i pilnych słuchaczy. Czyli płyniecie po Tygrze lub Nilu, czy wędrujecie przez stepy Iraka, albo doliny Syryi, zapuścicie się w Hadżaz, albo w roskoszne pustynie Emena, wszędzie znajdziecie gotowych bajkarzy, którzy powieściami swojemi zachwycają lud; ujrzycie zarówno pod namiotem Beduina, i w lepiance Fellaha, w kawiarniach, w wioskach, w Kairze, w Damaszku i w Bagdadzie.

Interes ich sztuki zasadza się na tém, iż przerywają powieść w najwięcéj zajmującem miejscu, i odkładają dalszy ciąg do dnia następującego; sposób, który przebiegłej Sułtance w tysiąc i jednéj nocy życie ocala. Nazajutrz miasto tego, żeby kończyć rozpoczętą powieść, bajkarz rozpoczyna nową, którą również przerywa, żeby się zwrócić do pierwszéj, albo żeby rozpocząć jeszcze inną, i takim sposobem tworzy się dziwnie urozmaicone zakończenie, i na wiele dni przyciąga do siebie słuchających.

Lecz talent bajkarstwa pielęgnują nietylko ci, dla których weszło w rzemiosło, lecz i inne osoby posiadają go w wysokim stopniu, a mianowicie w pokoleniach Arabów. Kiedy powietrze zaczyna się odświeżać, Beduini zaczynają się zgromadzać koło tego, w którym uznają takowy dar, i z chciwością przysłuchują się cudownéj powieści, płynącéj z wymownych ust jego.

Zajmująca jest rzecz badać, jakie wrażenie sprawia takowa powieść na burzliwe i płonące dusze Arabów, pokolenie, które wedle słów ich proroka, lubi słuchać, patrzyć i działać. Należy widzieć ich nietylko w miastach, kiedy gnuśnie spoczywają na poduszkach albo sofach w kawiarni, krzepiąc się kawą z Meki i dymem nargile, a oddając się uczuciom, które wywiera na nich utalentowany bajkarz rymami, których cenę podnosi niekiedy słodyczą dykcyi; lecz daleko więcéj ożywiony i zajmujący widok przedstawia pustynia, kiedy Beduini ciasnemi kręgami tłoczą się w koło bajkarza, w tę porę, kiedy słońce kryje się za piaszczystemi wierzchołkami gór, i ziemia z chciwością wciąga w siebie wieczorną rosę. Z równą ochotą słuchają powieści może dwudziesty raz opowiadanéj, lecz żywa ich wyobraźnia i talent bajarza za każdym razem nadaje opowiadaniu cechę nowości.

Należy widzieć te dzieci pustyni, mówi pewien podróżny, kiedy one słuchają którą z ulubionych powieści, jak się oburzają, to znowu uspokajają; jak ich oczy biegają po ogorzałych licach, jak gniew zmieniają w delikatne uczucia, i głośny śmiech we łzy; jak tamują oddech w piersiach, i nagle silnie go podnoszą; jak dzielą uczucia duszy bohatyra, i dzielą jego radość i smutek. Jestto prawdziwa drama, w któréj patrzący sami działają. Europejscy poeci

z całym dostatkiem środków, jakowémi są: słodycz pięknych wierszy, oczarowanie muzyki, dekoracyje, nie wywierają na zimne dusze mieszkańców zachodu w setnéj części tego wpływu, jaki rodzi na pół dziki bajkarz.

Czy to zagraża bohatyrowi historyi jego niechybna zguba, słuchacze w trwodze wołają: *la, la, la, istahwer Ala.* »Nie, nie, nie, Boże zachowaj jego! Czy to gromi mieczem nieprzyjaciół w zapale bitwy, chwytają za szable, jak gdyby chcieli biedz mu na pomoc. Czy też się splątał w sidłach zdrady, czoła ich chmurzą się i zaczynają wołać: »Przekleństwo zdrajcom!« Czyli też upadł pod przemagającą siłą nieprzyjaciół, głębokie westchnienie wydziera się z piersi, a za niém błogosławieństwo i modlitwy: »Niechaj się nad nim Bóg zlituje! Niech spoczywa w pokoju!« Czy też wraca ze sławą i zwycięzcą, powietrze napełnia się szumnym odgłosem: »Chwała Bogu, zwycięztwo!«

Opisy piękności natury, a w szczególności wiosny, przyjmują wykrzyknieniem: *taib! taib!* dobrze! dobrze! Lecz nic nie może się zrównać z przyjemnością, która maluje się na ich twarzach, kiedy bajkarz obszérnie i *con amore* kreśli obraz pięknéj kobiety. Arabowie słuchają go w milczeniu i zaledwo oddech wydają, i kiedy kończy opisanie słowami: »Chwała niech będzie najwyższemu Bogu, który stworzył niewiastę!« Wszyscy powtarzają głosem silnym, to wyrażenie zadziwienia i dziękczynienia: »Chwała niech będzie najwyższemu Bogu, który stworzył niewiastę!«

Te i tym podobne gotowe wyrażenia i wieloliczne przysłowia są dla bajkarza punktem odetchnienia, i ułatwiają mu sposób przeciągnienia powieści, nie naciskając udręczeniem jego wyobraźni i pamięci. Tak naprzykład kiedy Europejczyk powiedziałby po prostu: Odbywali daléj podróż, Arab zazwyczaj powie: Odbywali podróż przez góry i doliny, przez lasy i pola uprawne, przez zielone łąki i puste stepy, ze wschodu słońca ku zachodowi. A tymczasem kiedy wymawia te słowa machinalnie, i niejako gdy same wyrywają się z ust jego bez własnéj wiadomości, w ciągu tym zbiéra uwagę i rozmyśla nad dalszym ciągiem powieści, którą zmuszony bywa przerwać z przyczyny wycięczenia sił, z wielkim smutkiem słuchaczy. Wielbłądy, dromadery, które w ciągu powieści wyciągają długie szyje nad głowami panów swoich, zdają się dzielić ogólne zajęcie; zbliżone grupowanie figur, przy ogniach gdzie się gotuje prosty pokarm pasterski, i które miotają rozliczne i migające cienie na ich lica, jeszcze więcéj przydają oryginalności téj scenie.

Takowe zebrania, którym Beduin poświęca wiele godzin świeżych nocy, zowie się po arabsku *miuzamerit*, to jest: rozmowa przy księżycowéj światłéj nocy. Bajkarz nie lęka się, żeby powieść jego przyjęta była z niedowiarstwem, którém Horacy zagraża poetom zanadto śmiałym w pomysłach, ponieważ żywa wyobraźnia tych narodów, zarówno łatwo wierzy jak tworzy. W ogólności zdaje się, że bajkarz wszystko wspak działa łacińskiemu poecie. Tak więc, kiedy Horacy mówi:

Semper ad eventum festinat et in medias res,
Non secus ac notas, auditorem rapit;

Arab przeciwnie, rozpoczyna powieść swoję jak można najdaléj, i zamiast tego, coby miał śpieszyć z sprowadzeniem słuchaczy w środek akcyi, zwyczajnie jak najdłużéj przeciąga niepewność o kierunku, jaki zamyśla nadać swojéj powieści i o miejscu, gdzie chce ich prowadzić: im więcéj powieść jego jest urozmaicona i cudowna, tém pewniéjszy jest dobrego powodzenia; takimto zaletom powieści: Tysiąc i jedna nocy, winne są swoje zasłużone powodzenie.

Perscy bajkarze równie są sławni jak arabscy. Wiadomo, że Persowie są narodem wesołym, dowcipnym i szczególniéj towarzyskim. I gdyby bliżsi byli sąsiedztwa cywilizowanéj Europy, tak jak są Turcy, to bez watpienia prędkoby przejęli europejską cywilizacyję i nowsze obyczaje. Ich towarzyskość głośna jest w całéj Azyi: lubią poufałe zebrania, i czynią wszystko co mogą, żeby powiększyć ich przyjemność. Gdyby do teherańskich towarzystw

należały kobiety, zabawy tamtejsze wielce zbliżałyby się do francuskich wieku przeszłego, których współczesne pamiętniki zostawiły nam tak świetny opis. Książęta, możni, osoby zajmujące ważne urzędy w Państwie, usiłują miłém obejściem się zapomnieć swego stanu, i stać się przyjemnymi biesiadnikami. Znamienici historycy i poeci nietylko że są mile przyjęci w wyższych towarzystwach, lecz nawet doznają szczególnego szacunku. Często się trafia, że osoby znamienite ustępują pierwszeństwa uczonym, którzy przyjemnością swojego rozumu zachwycają biesiadników przez cały wieczór. Uczeni zaś z swojéj strony, przestrzegając winnego szacunku w mowie i postępowaniu, dowodzą tém samém że są na swojém miejscu.

Lecz bajkarz korzysta więcéj niżeli ktokolwiek z ogólnéj przychylności. Człowiek obdarzony wyobraźnią, głosem i mimiką, tak potrzebnémi dla tego rzemiosła, tak łatwo może się zbogacić w Persyi, jak dobrzy aktorowie w Europie, a nawet posiada przed nimi tę korzyść, że stan jego nie tyle jest nieprzyjemnym w świecie. Rzemiosło to często służy za środek do osiągnienia ważnych i korzystnych urzędów. Derwisz Zeffer, jeden z znamienitych bajkarzów w Persyi, zajmuje w Szirasie ważne miejsce strażnika pozostałych szczątków poetów, Sadi i Hafiza, dla pamięci których przechowuje się szczególniejsza cześć.

Następująca anegdota może dać wyobrażenie o ważności i wpływie powieści w téj części Azyi. Poseł angielski w Teheranie Sir Dżon Malkolm zapytał razu jednego Agi-Mira: czy Persowie mają jakie prawa, oprócz koranu i komentarzów téj księgi. »Mamy powieści i przepisy Sadi« odpowiedział tonem poważnym Aga-Mir. I w rzeczy saméj znają te powieści i przepisy w Persyi wszyscy, zacząwszy od panującego, aż do pośledniego wieśniaka, i są to środki do nadużyć i swawoli, może skuteczniejsze, aniżeli prawa proroka. Doświadczenie pokazało, że powieści i apologi są najlepszémi środkami do nauczania dzieci; Azyjatycy zaś w wielu okolicznościach zostają na pół w stanie dziecinnym. Ze wszystkich ich władz umysłowych, mają najwięcéj rozwiniętą wyobraźnię. Bajki i allegoryje, zamykają w sobie przepisy, nauczające ich jak mają sądzić o wyższych, a zarazem dają wyższym prawidła miłości bliźniego, wielkości duszy i sprawiedliwości. *(Z Pisma niem: »Morgenblatt.«)*

Projekt do Towarzystwa Ogrodniczego w Galicyi.

(Artykuł nadesłany.)

Gdy tyle w kraju mamy miłośników ogrodów; gdy tak wiele osób zamiłowawszy to tak piękne zatrudnienie, oddało się wyłączniej rozmnożeniu ozdobnych krzewów i kwiatów, i różnego rodzaju jak najdoskonalszych drzew owocowych; gdy po całym kraju rozszérza się smak zakładania ogrodów, i ozdabiania wiejskich siedzib i pomieszkań ziemiańskich; do czego wiele przyczyniły się, ogłaszając przyjemność i pożyteczność, a oraz dając obszérną o tém naukę dzieła wydane o Ogrodach przez JO. Księżnę z Hrabiów Flemingów Czartoryską, a niemniéj obszérne dzieło wydane w 6ciu tomach przez Stanisława Hr. Wodzickiego Prezesa Senatu Rzplitéj Krakowskiéj: O chodowaniu, użytku, mnożeniu i poznawaniu drzew, krzewów i ziół celniejszych; i wychodzący tegoż pisarza niespracowanego Dziennik ogrodniczy, a i nieznajomego miłośnika dzieło: O przyozdobieniu siedlisk wiejskich, i uczone opisanie drzew i krzewów w Królestwie Polskiém przez Szuberta wydane, gdy te wszystkie wyszłe w narodowym języku na nowo dzieła, nie wspominając o dawniejszych, dokładnie nas z ogrodnictwem obznajamiają: więc do osiągnienia z tego wszystkiego obszérniejszych użytków, niczego więcéj w kraju naszym nie dostaje, jak zawiązania się Towarzystwa Ogrodniczego, któreby łącząc znawców i miłośników téj sztuki obszérnie po kraju rozgałęzionych, więcéj tę sztukę udoskonalać, i bardziéj do okoliczności i potrzeb krajowych zastosować mogło.

Rzucę tu niektóre myśli, jakieby pożytki przyniosło dla kraju zawiązanie się Towarzystwa Ogrodniczego:

Najpiérwszym pożytkiem byłoby, udzielanie sobie wzajemne najużyteczniejszych krzewów i roślin, i różnych rodzajów drzew owocowych i jarzyn najdoskonalszych, czy to w nasionkach, czy w odczypkach, czy w zrazach — a tym sposobem rzeczy użyteczne już znajome w kraju, z pożytkiem rozszerzyłyby się.

Powtóre: Towarzystwo zgromadziéby mogło samo jedynie po całym kraju rozrucone różne rodzaje owoców, jarzyn, ziół, krzewów, roślin i drzew, i znajomość tę z większym pożytkiem dla kraju ogłosić, gdy tymczasem wiele może rzeczy dotąd w ukryciu zostaje, któreby na pożytek większy ludzki obrócone być mogły.

Potrzecie: Ogrodnictwo zamyka w sobie całe polowe i lasowe gospodarstwo, bo użytecznie jest, gdzie pola, lasy i łąki ogrodzone są, czy to rowem, czyli żywym płotem. Przemienne gospodarstwo rolnicze, już rolnika zamienia w ogrodnika, do czego istotnie obszérniejszych wiadomości potrzebuje, jak gdzie stosownie do okoliczności ta przemiana następować powinna, aby użytek przyniosła, i tém się Towarzystwo Ogrodnicze istotnie zajmować powinno. Nie można mówić, aby przodkowie nasi nie znali wcale przemiennego gospodarstwa; widzieliśmy i czytamy, że korczowali i trzebili lasy i zarośle, przemieniając je w orne pola i łąki — a widzimy po lasach ślady zagonów, zkąd oczywiście pokazuje się, że wypustoszone orne pola na zarośle lasów obracali. A dawne sady przekonywają nas, że ogrodnictwo przodkom naszym było ulubione. Są ślady w pismach i nazwiskach miejsc, że i winnice krajowi naszemu nie były obce; rosła u nas winna latorośl; znajduje się dotąd po ogrodach, u mnie samego słodki owoc wydaje. Pod Warszawą doświadczenia udały się pomyślnie.

Poczwarte: tém więc szczególniéj Towarzystwo Ogrodnicze zająćby się powinno, jakby użyteczne zioła, krzewy i drzewa zagraniczne dla naszego kraju przyswoić można — zasługuje na to szczególniéj już przyswojone, ale mniéj rozszérzone: Morwa drzewo, w celu wychowywania robaczków jedwabnych — winna latorośl — oczekują przyswojenia słodkie kasztany i krzew herbaciany, i inne podobne zioła, rumbarbarum, szafran, imbiér i t. p. — To mi zdawało się potrzebném, aby cokolwiek o użytkach napomknąć, które z Towarzystwa Ogrodniczego wyniknąć mogą, bo chcąc wyliczyć wszystkie, w obszérniejszą wdaćbym się musiał rozprawę, któraby większe zabiérała miejsce, niżeli w każdém Czasopismie jest dozwolone, ale pisząc z przekonania, spodziewam się, że i do innych przekonania trafię, a tym sposobem osiągnie się cel moich dobrych chęci i dla kraju i dla téj sztuki.

Adam Junosza Rościszewski.

Wiadomość statystyczna.

Londyn, zajmujący teraz cztéry niemieckie mile długości i trzy mile szérokości, ma 14,000 ulic. Liczbę stawianych corocznie domów podają na 25 do 30,000.

Liczba kościołów i kaplic wszelkiego rodzaju wynosi 424, szkół 1650, instytutów naukowych 1100.

Znajduje się 763 księgarzów, 350 introligatorów, 400 drukarzy, 360 czytelni; wychodzące 140 pism peryjodycznych, w urządzonych do tego z umysłu 300 domach, publicznie mogą być czytane. Piekarzów jest 2100, rzeźników 18,000, przedających wino, piwo i wódkę 4300 (liczba opiłych ma codziennie dochodzić 43,000); browarów 200; angielskich fabryk wina, które jednak nie potrzebują soku z jagód wyciskanego, 18; publicznych łaźni 15, aptek *(aremst)* 580, lékarzów 300, cyrulików 1180, fabryk chemicznych 80, fabryk czernidła do bótów 42, szewców 2880, krawców męskich 3900, ujeżdżalni 12, kapeluszników wszelkiego rodzaju 390, jubilerów 490, modniarek 600, notaryjuszów 130, adwokatów 1150; ajentów 3480, pisarzów ich 4500, negocyjantów 1560, ajentów wekslowych 1600, bankierów 60, mechaników 125, robiących instrumenta mu-

zyczne 187, organmistrzów 24, nożowników 170, gisserów pisma drukarskiego 20, garbarzów 59, wyrobników skór 200, budowniczych 320, architektów 200, budowniczych okrętowych 190, powroźników 102, fabryk żelaznych lin okrętowych 10, kowali robiących kotwice 300, fabryk płótna na żagle 64, smolarni 10, fabryk pomp okrętowych 70, instytutów do gięcia drzewa przez gorąco 20, fabryk śrub 15, aukcyjonaryjuszów 520, fabryk igieł 25, fabrykantów instrumentów 135, fabryk wyrabiających włosień koński 35, fabryk musztardy 35, farbiarni 340, mydlarni 62, fabryk tabaki 15, fabryk machin 120; fabryk: do wyrobów nicianych 260, do ołówków 26, do narzędzi rolniczych, do wyrobów kruszcowych 380, do wyrobów żelaza i ciągnienia drótu 460, do serwaseru 10, krochmaliku 24, blejwasu 88, terpetyny 6, materyj jedwabnych i wstążek 298, do wyciskanych i tkanych obić 62, do bombasynu i krepy 38, do muślinów 25, do towarów bawełnianych włącznie z przędzalniami 39, do kołder 18, do koronek 63. Jest dalej 441 bednarzy, 64 tokarzów. Przewozów towaru osią w Londynie liczą 822, w głąb kraju 1940, okrętami 935. Statków parowych odbywających regularną żeglugę jest 32, domów gry 150, domów policyi liczą 12, sądów 51, więzień 13, aresztów za długi 49, teatrów 13, instytutów religijnych i naukowych 90, instytutów ubogich i dobroczynnych 98, domów przytułku 73.

Pomimo wielkich tych stosunków, Londyn, porównany z innémi miastami fabrycznémi Anglii, powinien być uważany jako miasto tylko spożywające.

Dochody pojedyńczych klass ludu angielskiego, liczą na przyjętą ludność 12 milijonów 476,566 dusz:

385,000	właścicieli ziemskich 1 klassy .	19,250,000
105,000	właścicielów ziemskich 2 klassy .	21,000,000
1,540,000	dzierzawców . .	33,600,000
35,000	negocyjantów .	9,100,000
437,000	szynkarzy . . .	8,750,000
700,000	kramarzów . .	28,000,000
7,497,531	rękodzielników .	82,451,547
114,500	urzędników publicz.	6,830,000
95,000	sędziów i osób do nich należących	7,600,000
90,000	lékarzów, aptekarzów i cyrulików	5,400,000.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— *Ze Lwowa.* —

Wyszedł z druku u Piotra i Augusta Pillerów zeszyt piérwszy dzieła: *Obrazy Londynu, Paryża, Wiédnia, Rzymu, Berlina i Petersburga, przez P. Kochańskiego* (zawiérający opis Londynu). PP. Prenumeratorowie raczą go odebrać w księgarni PP. Kuhna i Millikowskiego. — Całe dzieło składać się będzie z 3 tomów, a każdy tom z dwóch zeszytów. Prenumerata przyjmuje się aż do wyjścia tomu drugiego, czyli czwartego zeszytu. Każdy zeszyt przedaje się osobno po 48 kr. m. k. —

U Józefa Schnaydera tymczasowego drukarza Biblijoteki Ossolińskich, wyszedł drugi zeszyt *Czasopisma na rok bieżący* 1829, wydawany od Księgozbioru imienia Ossolińskich. Przedpłaciciele raczą po odebranie jego tam się udać, gdzie swą przedpłatę zaliczyli. Zeszyt zaś ten zawiéra:

1) Wspomnienie bitwy z Turkami u Warny, przeciw twierdzeniu jednego z pism publicznych, jakoby Polacy do niej nie należeli.

2) Słowniczek niektórych, mniéj lub źle używanych wyrazów polskich, z uwagą na właściwe ich znaczenie.

3) Nieszczęśliwe zaloty Jana Tęczyńskiego z Cecyliją Królewną Szwedzką z rękopisma Józ. Max. Ossolińskiego.

4) Opisanie miasta Sambora i obwodu jego, dzieje dawne i stan niniejszy miasta tego, z domieszczeniem stosownych wiadomości.

5) Badanie, czyli mieszkańcy Rusi czerwonéj, mieli niegdyś jakie szczególne prawa pisane?

6) Doniesienie o pomnikach starożytności w kraju Galicyi znajdujących się (Ciąg dalszy).

7) Pomysł Towarzystwa emulacyi, ułożony roku 1812 przez Stanisława Hr. Dunina Borkowskiego, Podk. J. C. K. Mci.

8) Wiadomość o rytownikach Polakach, i cudzoziemcach u nas osiadłych. Przez Jana Gwalberta Pawlikowskiego, Sekr. J. C. K. Mci (Ciąg dalszy).

9) Rozprawa o zmianach na kuli ziemskiéj postrzeganych. Przez Michała Popiela, włości Bystrzowice dziedzica.

10) O pismiennictwie wzorowém, w ogólności, a w szczególności o czeskiém. Przekład z języka czeskiego.

11) Doniesienie o pięknych cnotach i śmierci ś. p. Ludwiki z Hr. Dzieduszyckich Szeptyckiéj.

Żądający nabyć Czasopisma drogą całoroczněj przedpłaty, lub kupna pojedyńczych zeszytów, mogą się udać do JJPP. Księgarzów lwowskich, albo do JP. Fryderyka Baumanna, mieszkającego w domu Księgozbioru narodowego imienia Ossolińskich, u którego i wszystkich zeszytów z roku przeszłego 1828 dostać można. —

— *Z Poznania.* —

Przykładanie się w miarę sił i w jakimkolwiek względzie do dobra ogółu, jest zaiste jednym z najpiękniejszych i najszlachetniejszych czynów człowieka. Szanownym prze-

to jest Członkiem społeczeństwa, kto cierpiącemu nędzarzowi litośną podaje rękę, albo też w obronie krew swoję przelewa. Ale cześć — cześć nadewszystko mężom, którzy świętym ku naukom przejęci zapałem, na rozszerzenie pomiędzy współziomkami oświaty, tego najwyższego śmiertelników skarbu, trudów i majątku nie szczędzą! Narodowi naszemu — słusznie Polak przed światem chełpić się z tego może — nie zbywało nigdy na mężach, których tak ślachetne ożywiały uczucia. W innych krajach zakłady naukowe są po większéj części dziełem Panujących, u nas przeciwnie wznosiła je zawsze — częstokroć nawet śród wrzawy wojennéj — chwalebna gorliwość prywatnych. Jan Zamojski w tym samym czasie, w którym gromił nieprzyjaciół ojczyzny, podpisywał dyplom założenia Akademii w Zamościu. Radziwiłłowie, Maciejowscy, Tomiccy, i inni poświęcali tysiące na kształcenie młodzieży polskiéj w Uniwersytetach zagranicznych; z nie mniejszym nakładem i staraniem ściągali uczonych cudzoziemców do Polski, wyszukiwali obdarzonych wyższemi zdolnościami rodaków, torowali im drogę do godności i zaszczytów w ojczyźnie, i nie dopuszczali nigdy, aby talent jaki w ukryciu nikczemnie miał zwiędnąć. Możniejsi obywatele dawnéj Wielkopolski, nie dając się nigdy w niesieniu ofiar dla ojczyzny mieszkańcom innych prowincyj potężnego niegdyś narodu naszego wyprzedzić, i na téj drodze cnót obywatelskich, biegli w ślachetny zawód z Radziwiłłami, Tomickimi, Zamojskimi i t. d. Andrzej Górka Jenerał Wielkopolski i syn jego Łukasz Wojewoda Poznański, wysełali własnym kosztem za granicę młodzież Wielkopolską, naukom się poświęcającą; założyli pierwszą drukarnią w Wielkiéjpolsce, w majętności swojéj Szamotułach; otworzyli sławne w czasie swoim szkoły w Turobinie i Szczebrzeszynie; wielu uczonych cudzoziemców zaszczycali swoją przyjaźnią. Andrzej Krycki Arcybiskup Gnieznieński, był dobroczyńcą Janickiego, owegoto Janickiego, którego lutnię łacińską nawet za granicą wysoko cenią. Dawno Gymnazyjum Poznańskie wzniosła ręka wiecznéj czci godnego kapłana Lubrańskiego, Biskupa Poznańskiego. Tysiące ukształconéj już i kształcącej się jeszcze młodzieży w Gymnazyjum Leszczyńskiem, zawdzięcza wychowanie swoje twórcom tego instytutu, pamiętnéj pod każdym względem w dziejach narodu naszego rodzinie Leszczyńskich. Ale któżby wszystkich przyjaciół oświaty, tych dobroczyńców rodzaju ludzkiego w tych stronach wyliczył? — Wady rządu, podłość niektórych nikczemnych wyrodków, napady dzikich hord azyjatyckich, z któremi się Polak musiał ustawicznie ucierać, zatarły nawet ślady usiłowań i poświęceń wielkich mężów. Atoli wdzięcznością przejęty rodak błogosławi popioły przodków, prawych obywateli. — I w naszych czasach szczycić się może prowincyja ta, naśladowcami Lubrańskich, Leszczyńskich, naśladowcami Czartoryskich, Tomickich, Załuskich, Ossolińskich, Staszyców i innych. Żyją oni w pośród nas, znamy chwalebne ich czyny dla dobra oświaty powszechnéj, chociaż się z niemi tają. Przejęci duchem wielkich wzorów swoich, a wszyscy równie ślachetnemi ożywieni uczuciami, jedni z pomiędzy nich dla téj wielkiéj sprawy robią z roskoszą ofiarę z udzielonych im dobrotliwie od Opatrzności dostatków, drudzy z mozolnie zapracowanego grosza. Nie obrazimy zapewne skromności, wymieniając jednego z tych szanownych mężów, o ile nas dzieła jego pod wszystkich podpadające oczy, do tego upoważniają. Jest nim Edward Hrabia Raczyński. Do wiadomych już zasług swoich w zawodzie obywatelskim i literackim, które Towarzystwo uczone warszawskie, przybrawszy go do grona swojego, godnie oceniło; przydał ten zacny mąż nową, nie pośledniejszą bez wątpienia, obdarzając miasto Poznań biblijoteką z wielkiemi przez lat kilka nakładami i mozołem zbieraną, wraz z gmachem najwspanialszym w mieście naszem, tudzież z stałém na zawsze uposażeniem. Zbyteczną byłoby tu rzeczą, chcieć dowodzić, jak zakład podobnego rodzaju dla Poznania i całéj prowincyi użytecznym stać się może. Aby się o téj rzeczy przekonać, dość będzie rzucić okiem na niektóre przykłady w dziejach świata. Ptolomeusz Filadelf przez założenie biblijoteki Aleksandryjskiéj przeniósł język i muzy greckie do swojego Państwa. Nasi Załuscy biblijoteką swoją wskrzesili obumarłe w Polsce nauki, i przygotowali u nas drugi wiek złoty nauk, pod Stanisławem Augustem. — Niedawno Ossoliński założoną we Lwowie biblijoteką zapewnił sobie błogosławieństwa najpóźniejszéj potomności. Ta sama wdzięczność czeka wspaniałomyślnego założyciela biblijoteki Poznańskiéj. Otwarta dla każdego chcącego z niéj korzystać od dnia 2. z. m., który jako dzień imienin Atanazego Hr. Raczyńskiego, brata założyciela, był na to przeznaczonym, oby najobfitsze dla dobra powszechnego wydawała owoce, tę jedyną upragnioną i najwyżéj cenioną nagrodę szanownego jéj twórcy! Pomnik ten, którym uwspaniałił mury Poznania, obok tych, które przy świątyni Pańskiéj upoważnią cześć Mieczysława i Bolesława, a które gorliwość mianowicie zamożniejszych obywateli, ożywionych duchem Sułkowskich, Okęckich *) i innych, zapewne wkrótce nam ujrzéć dozwoli, obok wzniosłych swoich celów, zwracać zaiste będą na siebie uwagę niejednego podróżującego cudzoziemca, który dotąd mijał miasto nasze dla braku w niem piękności architektonicznych. — Cześć wspaniałym mężom! — Wspaniałym i po śmierci słońce świeci! —

— Z Włoch. —

Sławny Manzoni (autor romansu — *i promessi sposi*) pracuje teraz nad rozprawą o historycznym romansie, którą ma wydać w kształcie listu do Göthego. —

— Z Niderlandów. —

Na dolinie rz. Emblève, mniéj niż o pół godziny drogi od zamku i lasku Mont-jardin, o 4 godziny od Leodyum, dwie od Spaa, przy Remouchant, które należy do gminy Ayvaille, znajduje się jaskinia, którą pokazywano cudzoziemcom przyciąganym tam pięknością położenia. Atoli nikt nie miał śmiałości przebyć strumień, którego głośny szmer daje się słyszeć wewnątrz groty. Kilku studentów z Lüttich dokazało tego teraz, znaleźli po drugiéj stronie potoku niezmierne sklepienia ozdobione wszelkiemi krystallizacyjami właściwemi najsławniejszym grotom. Posunęli się daléj, i szli przez pięć kwadransów śród szérokiéj przestrzeni, z któréj oświecone pochodniami Stalaktyty i Stalakmity rozlewały blask najwspanialszy. Zrobiono most na owym strumieniu. —

*) Wiadomo, iż sławny pałac niegdyś Krasińskich stał się pastwą płomieni d. 16. Grudnia 1782 r. Ówczasowy Pamiętnik Warszawski (za Grudzień 1782, str. 364) donosząc o téj wielkiéj stracie, temi wyrazy artykuł swój kończy: „Wszakże nieszczęście publiczne, co zawsze najlepiéj wydaje charakter i sposób myślenia narodów, dało sposobność do okazania rzadkiego patryjotyzmu. Jeszcze były płomienie nie przestały wywierać swéj srogości przeciw téj krajowej świątyni, kiedy Książę August Sułkowski, Wojewoda Poznański, udawszy się do N. Pana i Rady, ofiarował 12,000 złp. na naprawę téj szkody, a zaś 20,000 JW. Okęcki Biskup Poznański, K. W. K. — Takieto postępki dowodzą wielkości duszy, są próbą miłości ojczyzny, czynią honor narodowi, i ścielą drogę do nieśmiertelności."

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra i Augusta Pillerów.